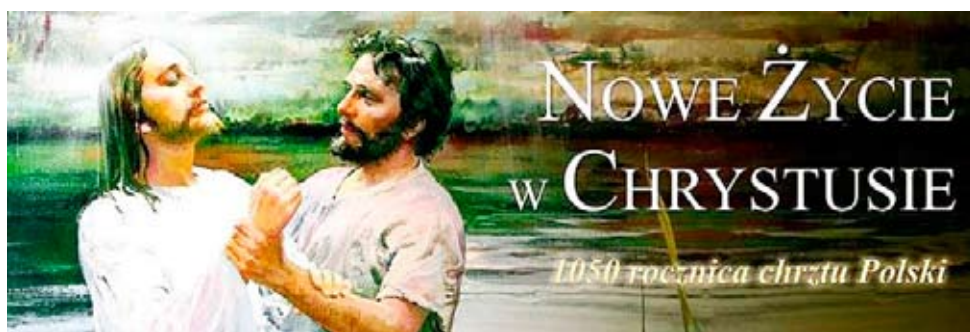




Na Rozstajach

Nr 09 (294)
Wrzesień 2016 r.

Rok Duszpasterski
2015 / 2016



Zdjęcie: Katarzyna Kreft

Pamiętamy o udziale Maryi w dziele zbawienia człowieka i jej cudownym wyniesieniu z ciałem i duszą do nieba. Dlatego tu jesteśmy. Nie zapominamy o cudownym ocaleniu naszej wolności latem 1920 roku. Dlatego tu jesteśmy, by dziękować Bogu za ten cud.

Biskup polowy WP *Józef Guzek*

W numerze m.in.: Fotreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem, w co wierzę? * Bramy * Dawać świadectwo wiary * Cykl: Wychowanie dzieci w duchu Katolickim * Poczytaj mi, tato - Zgadywanki dla dzieci * Czytanie Franciszka * Refleksje z przedsionka * Humor * Z życia parafii

FOTOREPORTAŻ Wstaliśmy z kanapy - czyli Spotkanie z „Franciszkiem”

W nocy - z niedzieli na poniedziałek - 25.07.2016r członkowie parafialnego zespołu Holy Wins - pod opieką Ks. Michała Gregorowicza - wyruszył na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.

Msza św. z Papieżem nappełniła wiarą, nadzieją i odwagą, a także poczuciem obowiązku, że trzeba „wstać z własnej kanapy”. Po zakończeniu uroczystości pokonać było trzeba 12 km do miejsca noclegowego by po obiadokolacji ruszyć w nocną powrotną drogę do domu. Wszystkie dni wypełnione były radością, spotkaniami z młodzieżą z innych państw, a także spacerami w tłumie po krakowskich uliczkach.

Zespół Holy Wins serdecznie dziękuje Wszystkim, dzięki którym mogli wziąć udział w spotkaniu z Piotrem naszych czasów.

Zdjęcia i tekst *Katarzyna Kreft*



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XXIII Niedziela zwykła - 04.09.2016

Łk 14, 25-33 BYĆ UCZNIEM JEZUSA

Ewangelia zawsze domaga się od nas życia według niej. Najlepszym komentarzem do dzisiejszej Ewangelii jest kanonizacja bł. Teresy z Kalkuty, którą w dzisiejszą niedzielę papież Franciszek wyniesie na ołtarze. Matka Teresy z Kalkuty – założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości – urodziła się 26 sierpnia 1910 w rodzinie albańskiej jako Agnes Bojaxhiu w Skopje, ale większą część swego życia spędziła w Indiach. Mając 18 lat wstąpiła do irlandzkiego zgromadzenia sióstr loretańskich, które wysłało ją niebawem do Indii i tam, w Kalkucie, w 1946 założyła swe zgromadzenie, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1950 i obecne dzisiaj na całym świecie. Zawsze troszczyła się o najuboższych, opuszczonych i najbardziej potrzebujących, za co w 1979 otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Była też wielką obrończynią życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Zmarła w opinii świętości 5 września 1997 w domu macierzystym swego zgromadzenia w Kalkucie.

19 października 2003 Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną na Placu św. Piotra w Rzymie. Uroczystości kanonizacyjne będą trwały osiem dni pod hasłem „Nosicielka czulej i miłosiernej miłości Boga”, które jest najlepszą puentą dzisiejszej Ewangelii.

człowieka niepozornie, wykorzystując otwarte, uchylone drzwi i zajmuje sobie poczesne miejsce, tak że człowiek nie spostrzeże się nawet. Jak można najłatwiej zbadać swoje serce, że właśnie służy mamonie. Czasem wydaje się człowiekowi, że jego podejście do pieniędzy, niezależnie od niego na pieniądzach, swoboda w wydawaniu pieniędzy, przysłowiowe „nie kutwienie” wskazuje na człowieka wolnego od materializmu. To złuda! Tak naprawdę decyduje o tym nasze oddanie się Bogu. I znowu nie to że ofiarujemy Bogu jakieś pieniądze, że nie będziemy jeździć samochodami, czy ubierać się w drogie tzw. markowe ubrania. To kolejna złuda. O wolności naszego serca od mamony decydować będzie nasze zaufanie Bogu. Wystarczy więc spojrzeć na swoje zachowanie wówczas, gdy człowiek zostanie nagle pozbawiony przywilejów, spodziewanego szacunku i honoru, pozycji, co związane jest często z utrzymaniem tej pozycji. Nawet jak ma właściwe utrzymanie niezbędne do życia, jego serce przepełnione jest goryczą, złością można powiedzieć nienawiścią do ludzi, którzy go tego pozbawili. I to jest najlepszy barometr tego czy nasze serce zostało zawładnięte przez mamonę, czy ufamy Bogu, że On się o nas troszczy, bo On wie najlepiej kim jesteśmy i co robimy, a reszta Go nie obchodzi. Tymczasem dotknięcie przywilejów i pozycji człowieka wskazuje czy służy Bogu czy mamonie.

XXIV Niedziela zwykła 11.09.2016

Łk 15, 1-32 RADOŚĆ Z NAWRÓCENIA

„Złotą monetą jesteś Ty, złota moneta to ja, Ciebie i mnie szuka zawsze nasz Pan”. W jednym z filmów dla dzieci taki słyszymy refren. To uzmysławia nam jak cenny jest każdy z nas. Gdy przypominają się nam czasy wojny i czytamy, że ludzie zaszywali złote monety w płaszcz, spodnie koszule, by potem w jakiś sposób zapewnić sobie przyszłość. Człowiek wielką troską otacza pieniądze a jeszcze bardziej złote przedmioty. Dzisiaj Chrystus pokazuje, że On tak troszczy się o nas, o każdego z nas. Pragnie, by nikt nie zginął, nie zagubił się. A smutek zagubienia, zaginięcia jednego człowieka, porównuje do zgubienia cennej złotej monety lub banknotu np. 100zł. Ciekawe, jednak, że człowiek tak nie odczuwa tego zagubienia, wręcz przeciwnie wydaje mu się, że jest szczęśliwy, wolny, jak ów syn marnotrawny.

XXV Niedziela zwykła 18.09.2016

Łk 16, 1-13 NIEUCZCIWY RZĄDCA

Materializm jest największą zgorzelą człowieka każdej epoki. Z drugiej strony nie ma człowieka, który by powiedział, że jest materialista, że zależy mu tylko na materialnej stronie życia. A jednak ta mamona wkrada się w życie każdego

XXVI Niedziela zwykła 25.09.2013

Łk 16, 19-31 BOGACZ I ŁAZARZ

Co jest największym grzechem owego bogacza z dzisiejszej Ewangelii? Czy to że ubierał się w bisior i dzień w dzień świetnie się bawił? Bynajmniej! Największą jego winą jest to że nie dostrzegł Łazarza, który leżał u bram jego pałacu. W kolejnej odsłonie tej Ewangelii bogacz dostrzega Łazarza na łonie Abrahama. To też pokazuje ludzką naturę. Gdy ktoś cierpi biedę nędzę, nie chcemy tego oglądać, odwracamy głowy, udajemy, że tego nie widzimy, a gdy komuś się dobrze wiedzie wówczas zauważamy to i kole nas to w oczy. Potrzeba więc zmiany widzenia. Potrzeba dostrzeżenia bliźniego, potrzeba jakiejś drobnej pomocy, współczucia, czy jak to powiemy MIŁOSIERDZIA. Pomału dobiega końca Rok Miłosierdzia, może warto o tym pomyśleć, by zauważyć człowieka.



Rozważania na niedziele opracował ks. *Andrzej Nowak*

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Stawomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

... Później okazało się, że tak naprawdę korespondującej ze mną Wietnamce chodziło o relikwię do domus ecclesiae. Przez wiele miesięcy tamtejsze oratorium było metą pielgrzymek. Niedawno dostałem zdjęcie, na którym widać, jakiej transformacji uległo, przekształcając się dzięki obecności relikwii w zwykłych rozmiarów kościoł. Podczas liturgii wprowadzenia relikwii tłum odświętnie ubranych ludzi szedł w uroczystej procesji. Na ołtarzu ustawiono portret Jana Pawła II. Kto wie, czy tylko czystym przypadkiem było to, iż pierwszym procesem beatyfikacyjnym, w którego zamknięciu brałem udział jako wikariusz sądowy trybunału diecezji Rzymu, był właśnie ten w 2013 roku dotyczący wietnamskiego kardynała Francois Xaviera Nguyen Van Tnuana.

Nie wspominaliśmy jeszcze o Afryce. Czy z tym kontynentem wiąże się jakaś historia dotycząca peregrynacji relikwii papieża Jana Pawła II?

Owszem, dotyczy Nigerii. Jan Paweł II odwiedził ten afrykański kraj po raz pierwszy w 1982 roku. Szczególnie myślał o tamtejszych zakonach kontemplacyjnych. „Chciałbym zwrócić się do mnichów i sióstr klauzurowych w Nigerii, ze względu na ich szczególny wkład w życie Kościoła i narodu. Kładziecie duży nacisk na kult adoracji, na modlitwę i kontemplację. Sam Kościół przyjmuje wasze powołanie, gdyż jest przekonany, że różnorodność apostołstwa jest darem od Boga. Zjednoczeni z Jezusem, za Jego

Po kilku latach papież Wojtyła zatwierdził budowę klasztoru kontemplacyjnego wewnątrz Watykanu. Chciał, by tworzące Mater Ecclesiae zakonnice klauzurowe należące do różnych zgromadzeń (zmieniały się co pięć lat) swoją modlitwą otaczały działalność apostołską papieża i by tym samym wypraszały łaski dla całego świata. Metropolita nigeryjskiego Lagos kardynał Anthony Olubunmi



Oko-gie był pod wielkim wrażeniem papieskich słów w 1982 roku, a jeszcze bardziej zdumiała go decyzja o stworzeniu wspólnoty kontemplacyjnej na terenie Watykanu. Sam też zapragnął, by na obszarze jego diecezji powstała podobna wspólnota. I tak 22 lutego 2004 roku dekretem kanonicznym powołał klasztor Mater Ecclesiae. O poprowadzenie go poprosił matkę Marię Benedyktę od Jezusa. Ta franciszkańska misjonarka miała za zadanie sformułowanie nowej reguły dla powołanej rodziny kontemplacyjnej. Punktem wyjścia miał być benedyktyński monastycyzm, a bogactwem - inspiracje pochodzące z ostatniej encykliki Jana Pawła II Ecclesia de Eucharistia, która jest w pewnym sensie jego doktrynalnym testamentem. Maria Benedykta wyja-

wstawiennictwem, otrzymujecie łaski dla apostołów aktywnych, dla całego świata. O s o b i ś c i e podpisuję się pod waszym wkładem i pomocą”.

śniła mi: „Papież Wojtyła nie chciał tą encykliką powiedzieć nic innego jak to, że sercem i zadaniem Kościoła jest modlitwa i umocnienie kontemplacyjnego powołania chrześcijan. Próbowaliśmy jedynie wcielić w formę życia monastycznego, którego podstawą jest Ewangelia, maryjne, eucharystyczne i kościelne wskazówki Jana Pawła II. Mniszki zatem ślubują publicznie czystość, posłuszeństwo i ubóstwo oraz specjalne Totus Tuus, oddając się w pełni Maryi, Matce Kościoła, w nieustannej adoracji eucharystycznej. Ich śluby klauzurowe i misyjne zarazem obligują je do posłuszeństwa ojcu świętemu. To maleńkie ziarno, które kiełkuje i rośnie dzięki łasce Bożej, staje się jednocześnie inspiracją i zaczątkiem dla wielu innych powołań. Przyciąga do Jezusa ukrytego w Eucharystii, wystawionego dzień i noc na adoracji”.

19 lutego 2012 roku, po upływie 30 lat od podróży Jana Pawła II do Nigerii, w Lagos otwarto klasztor Mater Ecclesiae. Nie mogło zabraknąć wówczas Jana Pawła II. Była to znakomita okazja, by przywieźć do stolicy nigeryjskiej cenną relikwię krwi papieża. Poświęcenie nowego klasztoru zbiegło się z rozwojem napięć na tle religijnym na północy tego kraju. Tam chrześcijanie padali nieustannie ofiarą ataków islamskich ekstremistów i bojówek Boko Haram¹⁵.

Szczegóły naszej wizyty w Lagos ustalałem telefonicznie z matką Marią Benedyktą. Wyczuwałem w jej głosie przygnębienie z powodu sytuacji, jaka zaistniała w jej kraju, a jednocześnie nadzieję, że także i tym razem, podobnie jak przed 30 laty, obecność Jana Pawła II rozbudzi klimat pokoju i radości, umocni ludzi w wierze. Sam czułem, że obecność papieża w znaku jego relikwii w tym szczególnym momencie historii Nigerii była niezwykle ważna. Miała być dla chrześcijan w tym kraju symbolem tego, że nie zostali sami, porzuceni i pozostawieni, ale że ich bracia w wierze byli im bliscy i współuczestniczyli w ich losie. Krew papieża miała być tego potwierdzeniem. cdn.

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?! Święci i błogosławieni (cz. 2) Kościołe lokalnym, tzn. w

Święci i błogosławieni – dokończenie.

Zarzuca się nieraz Kościołowi katolickiemu, że kult świętych często przysłania kult prawdziwego Boga, stawiając świętych i błogosławionych w rzędzie bożków i herosów Olimpu greckiego. Często w kościołach eksponowane są obrazy świętych począwszy od Matki Bożej, natomiast Bóg niknie gdzieś w malutkim tabernakulum. Czy tak jest istotnie? To pytanie pojawiało się i będzie się pojawiało, a wynika z prostej nieumiejętności i nieuchwycenia roli świętych w życiu ludzi wierzących. Ich obrazy, czy rzeźby wskazywać mają człowieka, w którym Bóg sobie bardzo upodobał. Bóg wybrał sobie takiego człowieka, aby pokazać światu, że świętość jest możliwa. Przybliżanie życia i dzieła tego człowieka pokazać ma jak wielki trud, z kolei on włożył, by osiągnąć podobieństwo Boże, by zjednoczyć się z Bogiem. Atak na kult świętych jest atakiem wymierzonym w człowieka, by zabrać mu wzorce ludzi, którzy osiągnęli świętość, czyli zjednoczenie z Bogiem. Jest to bardzo sprytne, gdyż pobudka jest niby szlachetna, oczyszczenie wiary z bożków. Tymczasem ma to na celu osamotnienie człowieka w walec ze złem. Wystarczy jednak przyjrzeć się sylwetkom dwóch współczesnych świętych, by zobaczyć jak bardzo świętość pociąga ludzi i jak bardzo wpatrując się w świętych ludzi łatwiej nam kroczyć ku Bogu. Są to św. Ojciec Pio oraz bł. Matka Teresa z Kalukty. Oni zawsze chcieli, mówiąc słowami Pisma św.: „*By On wzrastał a ja się umniejszał*”. Celem ich życia było zjednoczenie się z Bogiem, którego obraz Matka Teresa odkrywała w umierających i odepchniętych. Nigdy nie pokazywali siebie, a swoje życie zawsze dawali do dyspozycji Kościoła i z Jego zdaniem przede wszystkim się liczyli. Święci więc i błogosławieni to szyby przez które dostrzegamy Boga, a nie lustra w których widzimy samych siebie.

Jak już wspomniano od czasów św. Tomasza z Akwinu zwrócono większa

uwagę na sylwetki osób, które pretendowały do nazwy świętych. Tomasz wprowadził również wymóg badania autentyczności ich cnót. Możemy powiedzieć, że sprowadził świętość życia do biurokracji i że od tego momentu zaczęto grzebać w życiorysach kandydatów. Wydaje się, że chociaż Tomasz żył w XIII wieku, to miał bardzo wiele racji. Jego postulaty zostały spełnione przez Komisje kanonizacyjną, właśnie dlatego, żeby po pierwsze nie ośmieszyć świętości przez co najmniej bajkowe wydarzenia z życia świętych i błogosławionych, co skazywałoby samo pojęcie świętości na śmierć, a po drugie solidne badanie cnót kandydata miało dowieść, że rzeczywiście jest to człowiek godny naśladowania w drodze do Boga. Ta staranność badań pokazuje, że prawdziwa świętość niczego się nie boi. Cały skomplikowany proces beatyfikacyjny lub kanonizacyjny trwał czasami latami, żeby wspomnieć św. Jadwigę, królową, która na kanonizację czekała sześćset lat. Jednakże ta mądrość Kościoła jest w pełni uzasadniona, gdyż człowiek, który wydaje się nam czasem szlachetny i dobry, gdzieś w swoim wnętrzu pozostaje w konflikcie z sumieniem i Bogiem.

Te kilka uwag pozwoliło nam poznać przynajmniej pobieżnie samą drogę świętości. Teraz natomiast pragniemy przyjrzeć się samej instytucji beatyfikacji i kanonizacji i zapytać się czym one tak naprawdę są?

BEATYFIKACJA

Beatyfikacja jest obecnie aktem papieskim zezwalający na kult publiczny Sługi/Służebnicy Bożego/ej/ ograniczonym do jakiegoś kraju, miasta, diecezji lub rodziny zakonnej, lub ograniczonym do określonych dekretem papieskim aktów, np. mogą one dotyczyć odprawiania Mszy św. z formularza o tym/tej błogosławionym/ej lub recytacji brweiarza ze wspomnienia błogosławionego/ej. Formalnie rzecz biorąc beatyfikację wprowadzono w Kościele później niż kanonizację. Miała ona udogodnić i zalegalizować kult oddawany w

jakimś kraju, mieście, diecezji itp., stąd sprawowana była również przez biskupa, który mógł dopuścić do kultu publicznego godziwego kandydata. Beatyfikacja zatem nie jest orzeczeniem ostatecznym i definitywnym, takim dopiero jest kanonizacja. Akt beatyfikacji zastrzegł Stolicy Apostolskiej dopiero Leon X w 1515 roku.

KANONIZACJA

Kanonizacja, w przeciwieństwie do beatyfikacji, jest ostatecznym aktem papieskim, przez który Sługa/Służebnica Boży/a, zaliczony/a uprzednio w poczet błogosławionych, zostaje wpisany do katalogu świętych, któremu papież poleca oddawać kult publiczny kościelny należny osobom świętym. Świętym może zostać więc osoba tylko wcześniej beatyfikowana. Chociaż kanonizacja była znana już od początków Kościoła, jako kult męczenników i wyznawców, to jednak dopiero w XVII wieku ukształtowała się procedura kanonizacyjna. Wprowadził ją papież Urban VIII w 1625 roku, ale faktycznie osiągnęła ostateczny kształt w czasach papieża Benedykta XIV (1740-1758). Kolejni papieże doskonalili i upraszczali tę procedurę do czego włączył się również Jana Paweł II wydając 25 stycznia 1983 roku Konstytucję Apostolską: „*Divinus perfectionis Magister*”, w której wprowadził nowe ustawodawstwo dotyczące spraw kanonizacyjnych.

Powróćmy do papieża Benedykta XIV, który tak określił różnicę pomiędzy beatyfikacją a kanonizacją: „*Istotna różnica między beatyfikacją i kanonizacją nie polega na fakcie, że przy beatyfikacji chodzi jedynie o pozwolenie na kult, ani nawet na tym, że był on ograniczony do określonych osób, zgromadzeń, terytorium, chociaż jest prawdą, że i z tego względu dziś kanonizację odróżnia się od beatyfikacji, ale chodzi o to, że kanonizacja była ostateczną i definitywną sentencją na temat świętości*”. (*De servorum*

dokończenie na stronie 6

BRAMY ...

Niedawno przechodziłem jedną z wrzeszczańskich ulic, obok domu, gdzie za młodu uczęszczałem do szkoły. Zauważyłem, że stawiana jest tam żelazna brama, która już niebawem odgrodzi przestrzeń, która dla nas uczniów sprzed lat, zawsze była dostępną i przydatną. Niby nic nadzwyczajnego, a jednak odczułem pewien smutek, że ludzie dzisiaj tak chętnie odgradzają się od innych, nie myśląc nawet o tym, że jest to – w tym wypadku – droga skracająca młodym ludziom trasę do szkoły.

Widok owej żelaznej bramy stał się dla mnie powodem do wielu przemyśleń. Kiedy uczestniczyłem

w spotkaniu młodych z Ojcem Świętym Franciszkiem w Brzegach koło Krakowa, brama była symbolicznym miejscem zbliżenia się do Chrystusa Miłosiernego. To była przestrzeń otwarta, przyjazna do tego by przez nią przejść i poczuć emocjonalną łączność z tymi, którzy przyjechali do Polski z różnych stron świata, by pogłębić więź wynikającą z wiary w Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć, że istotą Roku Jubileuszowego jest to, by otwierać wszelkiego rodzaju „bramy” odgradzające ludzkie serca, które tak naprawdę nie są elementem dającym poczucie bezpieczeństwa, lecz stanowią przeszkodę do pojednania się ludzi między sobą i z Panem Bogiem. Do tej otwartości zachęcał przecież św. Jan Paweł II, który już na początku swojego pontyfikatu mówił: *Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi.*

Rzecz jasna, że rozumiem obawy, jakie niesie współczesność, jeśli chodzi o sprawy bezpieczeństwa, jednakże nadgorliwość też nie jest wskazana, bo dochodzi do sytuacji, że nowe osiedla, kwartały stają się jak getta, gdzie z trudnością może dostać się nawet ktoś, kto został zaproszony do odwiedzin znajomych.

W połowie sierpnia miałem możliwość uczestniczenia w uroczystości obchodów Dnia Internowanego w Gniewinie, niedaleko Strzebielinka. To tam, w czasie panującego minionego systemu, kiedy ogłoszono w 1981 roku stan wojenny, zamykano za bramą ośrodka działaczy opozycyjnych. Wspominano dni, kiedy brama była symbolem odcięcia od świata zewnętrznego, granicą pomiędzy wolnością, a zniewoleniem. Podczas dyskusji i w prelekcjach dużo było mowy o tym, że powinny



być niwelowane wszelkiego rodzaju niepotrzebnie wznoszone mury, które oddzielają choćby tych, którzy zrobili tzw. *kariere polityczną* od ludzi, co cierpieli za wolną Polskę, a dziś o nich się nie pamięta i żyją wręcz w ubóstwie.

Miałem możliwość zaśpiewania tam koncertu, podczas którego duże wrażenie zrobiła „*Ballada i międzyludzkiej Solidarności*”, w której mowa jest m.in. o tym, że: „*Coraz więcej trzeba dziś Solidarności, nie tej z hasel, ale wprost z bijących serc...*”.

W tym wypadku na myśl przywołane zostało zdanie wygłoszone przez św. Jana Pawła II w czerwcu 1999 roku w Sopocie, że: „*Nie ma Solidarności bez miłości*”. A zatem, można powiedzieć, że brak Miłości powoduje budowanie murów i bram między ludźmi. Nie ma w tym nic specjalnie odkrywczego, choćby również w kontekście wizyty Ojca Świętego Franciszka, który

samotnie, w milczeniu przekroczył jedną z najstraszniejszych bram, w byłym obozie koncentracyjnym w Auschwitz.

Tu tylko milczenie było najwłaściwszym sposobem wyrażenia emocji towarzyszącej przejściu przez bramę z napisem: „*Arbeit macht frei*”. W miejscu, gdzie brak miłości ze strony oprawców był źródłem męki i bólu tak ogromnej liczby niewinnych ludzi, ale również i miejscem, gdzie prawdziwa Miłość wydała tak nieoczekiwane piękne „kwiaty świętości” jak choćby św. Maksymilian Kolbe czy św. Edyta Stein.

Jak powiedział któryś z myślicieli, że każdy dzień jest bramą ku przyszłości, ważne, aby ją nieustannie z miłością otwierać, by w pewnym momencie stała się bramą ku wiecznej szczęśliwości.

Bogusław Olszonowicz

Święci i błogosławieni (cz. 2) - dokończenie ze str. 5

Dei beatificatione et beatorum canonizatione)

Tak więc istotnymi różnicami między beatyfikacją a kanonizacją, a stąd między błogosławionym i świętym są:

beatyfikacja tylko zezwala na kult i to ograniczony co do miejsc i form (np. do miasta, diecezji lub Mszy św.) błogosławionego, natomiast kanonizacja taki kult nakazuje i to w całym Kościele;

beatyfikacja nie jest orzeczeniem ostatecznym i definitywnym, natomiast kanonizacja takim aktem jest. W obu przypadkach podpira się dogmatem o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności. Kanonizacja daje pewność, że osoba wcześniej uznana za błogosławioną cieszy się radością nieba, gdyż taka właśnie jest wiara kościoła.

Ks. *Andrzej Nowak*

Wszystkich zainteresowanych tym problemem odsyłam do książki ks. Henryka Misztala, „*Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*”, Lublin-Sandomierz 1997

Dawać świadectwo wiary (cz. 1)

O potrzebie świadczenia za wiarę własnym życiem mówił papież Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w dniu 7 czerwca 1997 r. w Bydgoszczy podczas VI pielgrzymki do Polski. Wiara właściwie przeżywana staje się widoczna poprzez świadectwo.

Dzieje chrześcijaństwa ukazują nierzadko heroicznym świadków sprawy Jezusa, którzy nie cofnęli się nawet przed męczeństwem. „Chrystus nie obiecuje łatwego życia – mówił w Bydgoszczy Jan Paweł II – nie obiecuje łatwego życia tym, którzy Go naśladują. Zapowiada raczej, że idąc za Ewangelią, będą musieli stać się znakiem sprzeciwu”.

Ofiara z życia

Przepowiadanie słowa Bożego połączone ze świadectwem (gr. martyria) należy do jednego z trzech istotnych zadań Kościoła i wpływa z jego natury. Być świadkiem Chrystusa, to nic innego, jak być świadkiem Jego zmartwychwstania. Pan Jezus w dniu Wniebowstąpienia, rozstając się z uczniami, powiedział: „będziecie moimi świadkami (...) aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Świadectwo łączy się z wiarą w zmartwychwstanie i zarazem do tej wiary prowadzi. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że „Wiara pierwszej wspólnoty wierzących opiera się na świadectwie konkretnych ludzi” (nr 642).

Papież Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Bydgoszczy przywołał licznych świadków – męczenników XX wieku, związanych z tym miastem, ale także wielu bezimiennych, cichych i nad wyraz wiernych uczniów Jezusa Chrystusa, którzy nie cofnęli się przed złożeniem ofiary ze swego życia. „Takich wyznawców Chrystusa – mówił papież – nie brakowało na polskiej ziemi w żadnym czasie, nie brakowało ich również w grodzie nad Brdą (...). Nasze stulecie, nasze dwudzieste stulecie również zapisało wielką martyrologię. (...) Iluż ich było w okresie II wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu

komunistycznego!”. Nieco dalej Jan Paweł II dodał: „Oni stanowią dla nas wzór do naśladowania, z ich krwi winniśmy czerpać moce do codziennej ofiary, jaką mamy składać Bogu z naszego życia. Są dla nas przykładem, byśmy tak jak oni odważnie dawali świadectwo wierności krzyżowi Chrystusa”. Właśnie w Bydgoszczy papież apelował do wszystkich episkopatów, by podjęły trud spisania współczesnego martyrologium, gdyż jest to moralny obowiązek „wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi”.

W czasach totalitaryzmów

Bez jakiegokolwiek cienia wątpliwości, wspomniane przez Jana Pawła II, ateistyczne ideologie XX wieku (hitlerizm i komunizm) przysporzyły Kościołowi męczenników. Sprawily, że pojawili się oni jako olbrzymia rzesza odważnych świadków Dobrej Nowiny w miejscach kaźni i pogardzania ludzką godnością. Ich heroiczne świadectwo, odwaga, konsekwentna wiara i autentyczna miłość, a nade wszystko nieludzki ból, cierpienia i poniżenie nie mogą zostać zapomniane. To nie jakaś ukryta i nieznaną siłą, ale niemiecki faszizm oparty na „ewangelii nowych Niemiec”, jaką stała się książka Mein Kampf Adolfa

Hitlera, unicestwił całe miliony istnień ludzkich, wśród których znaleźli się przywołani przez papieża w bydgoskiej homilii męczennicy II wojny światowej: św. o. Maksymilian Maria Kolbe, bł. bp Michał Kozal, 108 polskich męczenników, rozstrzelani na Starym Rynku w tzw. Bydgoską Niedzielę 1939 r. czy zamordowani w fordońskiej Dolinie Śmierci, nieopodal Bydgoszczy. A męczennicy czasów komunizmu skrytobójczo mordowani za wiarę, patriotyzm, miłość do własnej Ojczyzny! O spisanie ich martyrologii dopominał się również w Bydgoszczy papież, wspominając męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki.



Papież Jan Paweł II i o. Anton Luli

Jakże wymowne w tym kontekście staje się świadectwo jezuita o. Antona Luli z Albanii. Jan Paweł II z racji obchodów jubileuszu 50-lecia swoich święceń kapłańskich poprosił właśnie tego sędziwego zakonnika, który również świętował ten sam jubileusz, o podzielenie się wzruszającym świadectwem jego własnego życia. „Byłem nowo wyświęconym kapłanem – wspominał publicznie przed papieżem i wielotysięczną rzeszą wiernych w Rzymie o. Luli – kiedy w moim rodzinnym kraju, Albanii, nastąpiła rządy dyktatury komunistycznej i okrutne prześladowania religijne (...). 19 grudnia 1947 r. zostałem aresztowany. Przeżyłem 17 lat ciężkiego więzienia, a później wiele lat robót przymusowych (...). W noc Bożego Narodzenia umieszczono mnie w ubikacji (...), gdzie kazano mi się rozebrać i zawieszono mnie na sznurze przeciągniętym pod pachami. Byłem nagi, zaledwie dotykałem ziemi końcami palców. Powoli, nieubłaganie traciłem czucie. Zimno ogarniało stopniowo całe ciało, a kiedy doszło do piersi i serce zaczynało odmawiać posłuszeństwa, wydałem okrzyk rozpacz. Przybiegli moi oprawcy, ściągnęli mnie i skatowali kopniakami. Tamtej nocy i w tamtym miejscu, w osamotnieniu tej pierwszej tortury przeżyłem prawdziwy sens Wcielenia i Krzyża (...). Nigdy nie żywiłem urazy do tych, którzy – po ludzku mówiąc – ukradli mi życie. Uwolniono mnie przy okazji amnestii w 1989 r. Miałem wtedy 79 lat”.

ks. Tomasz Gluszek

Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką



Dziecko zacznij mówić

To było spotkanie w jednym z wybrzeżowym ogólniaków. Każde spotkanie jest inne, choć przecież młodzież w tym samym wieku. Specyfika miejsca, inni nauczyciele, wpływ środowiska lokalnego, dominujące osobowości, a może jeszcze coś? Być może, ale w końcu to mało istotne, gdy człowiek rzuca intelektualne koturny, modne schematy, rewelacyjne prawdy naukowe (w każdym razie takie miały być) i zaczyna widzieć w tłumie poszczególne osoby.

Te oczy dopadły mnie z szóstego, a może ósmego rzędu. Przeszłam po linii spojrzenia, by spotkać smutek tak wielki, że porażający.

Przyjdzie sama, czy będę musiała wyłuskać ją z tego tłumu? – pomyślałam, będąc przeświadczona o konieczności naszego spotkania.

Przyszła, ale rozmowy nie było, poza prośbą, abym przeczytała list, który dotychczas nie miał adresata, bo... będzie jej źlej. I już jej nie było. Chyba zostawiła adres?

Siedzę nad pustą kartką i płaczę z bezsily, z rozpaczliwego osamotnienia. Wiem, że nikt nie może mi pomóc, a piszę bo może choć trochę przyniesie mi to ulgi. Mam siedemnaście lat i mieszkam w najgorszej chyba dzielnicy miasta. Tu

pełno pijaków, złodziei i dziwek. Z nauką nie ma kłopotów, w klasie mnie nawet lubią. Staram się być do ludzi w porządku, choć nigdy się nie wychyłam. Mówią, że jestem zgrabna i ładna, więc może dlatego zawsze obok paru chłopaków. Nie cieszy mnie to jednak, takie sprawy nie są mi teraz w głowie (zresztą nigdy nie były).

Jak daleko sięgam pamięcią - moi rodzice pili i urządzali pijackie impre-

zy. Byłam świadkiem różnych scen i sytuacji, które jak straszny film wbiły się w mój mózg. Chciałabym je wymazać, ale codzienna rzeczywistość utrwała ten film. Nieraz odrabiałam lekcje na schodach lub na strychu przy świeczce. Już jako dziecko grałam przed sąsiadami, że wszystko jest okey, bo bałam się domu dziecka, bo chciałam być mimo wszystko z rodzicami. W szkole chwaliłam się swoją mamą, że taka ładna, taka dobra i tak mnie kocha, nie raz biłam się z kolegami, gdy mówili o moim ojcu, że pijak i śmierdziel.

Może to głupie, ale ja ich kochałam i w jakiś krzywy sposób kocham ich nadal. Kiedy już nie mogę wytrzymać, idę do dziadka, ale jemu już nic nie mówię, chcę żeby jeszcze żył, bo babcia zagryzła się na śmierć. Czasami idę do kościoła, żeby Boga prosić o pomoc. Próbuję dotrzeć do moich rodziców i w bardzo rzadkich chwilach ich trzeźwości wytłumaczyć, w jakim są bagnie. Wściekają się, że im zwracam uwagę, ale czasami płaczą i obiecują poprawę i mówią wtedy, że tylko mnie mają i że bym ich nie opuszczała. A we mnie są podwójne uczucia, te które można nazwać współczuciem,



litością, odpowiedzialnością i czymś w tym stylu oraz nienawiścią, która rozpala moją wyobraźnię. Czuję, że mogłabym ich zabić. Nikomu o swoich problemach nie mówię, nikomu się nie zwierzam, ja już nikomu nie wierzę. Przecież i tak nikt by mi nie pomógł. Co, może się mylę?

Marycha

Oprócz imienia (wcale nie miałam pewności, że prawdziwe) pod listem

pusto, ale w końcu wiedziałam w jakiej szkole jest. Tak jak przypuszczałam, nie chciała rozmawiać, wcisnęłam więc jej do ręki odpowiedź listowną. List, oczywiście to nie to samo spotkanie z drugim człowiekiem, gdzie słowo jest przedłużeniem spojrzenia, ale to bardzo cenny kontakt.

Tylko jak napisać list do kogoś, kogo się nie zna, a kto potrzebuje natychmiastowej pomocy? Psychologia podpowie sposoby, filozofia punkt odniesienia, ale w końcu to ty zadecydujesz jaki rodzaj atramentu użyjesz.

- Niezwykła Marysiu! Jak to się stało, że w takim piekle zachowałam rzetelność myślenia i oceny? To ogromny kapitał, z którego nie zdajesz sobie być może jeszcze sprawy.

Oczywiście mylisz się, bo wokół Ciebie są ludzie i to nie tylko źli, egoistyczni, obojętni. Może trzeba rozejrzeć się trochę dalej, a może ci ludzie są tuż obok ciebie, tylko nic o tobie nie wiedzą. Zacznij więc Marysiu mówić, od tego trzeba zacząć. Może jest to twoja nauczycielka, może ksiądz z parafii, lekarz w Twoim ośrodku zdrowia, dzielnicowy, mądra sąsiadka. Nie lękaj się, nie wstydz.

Przecież to nie Twoja wina, że masz chorych rodziców, że nie udało Ci się dzieciństwo. Życie uczy nas pokory i to jest dobrze, bo przez to ujmuje nam ciężaru samotnych zmagani. Spróbuj na to spojrzeć z tej strony. Jesteś młodzieńką (choć tak dzielną) dziewczyną, która potrzebuje pomocy i ma do niej pełne prawo.

To dobrze, że mówisz o miłości, bo nic tak nie niszczy jak nienawiść. Ona niczego nie złatwia. Rodzice nie odrzucili Ciebie; oni po prostu odrzucili życie. Trzeba ich wrócić życiu na nowo. To nie jest łatwe, ale jest możliwe. Bez sojuszników nie dasz jednak rady.

Proszę Cię-zaufaj dobrym ludzkim działaniom. Otwórz się. Nie jesteś sama.

W trzy dni po liście przyszła. Dzięki Ci św. Tadeuszu Judo – patronie rzeczy niemożliwych

Krystyna Holly

Nasz dom.

Któż z nas nie zna daty Chrztu Polski, tak jak innych ważnych i decydujących dla bytu narodu, które na przestrzeni wieków budowały cennym, wiążącym i trwałym kruszcem ojczysty dom.

Wymienię kilka:

Bitwa pod Grunwaldem

Konstytucja 3-go maja (druga na świecie)

Sobieski pod Wiedniem

Powstania listopadowe i styczniowe

Legiony Piłsudskiego

„Cud nad Wisłą”

Powstanie Warszawskie i AK

Oraz bliski nam rok Solidarności i stan wojenny.

Te krwawe batalie, zawsze były bohaterskim zrywem w obronie (nigdy agresji) naszej suwerenności i wolności. Walczyli pod hasłem Bóg Honor i Ojczyzna.

Te daty i wiele innych już w szkole podstawowej kształtowały naszą

tożsamość i świadomość, że nasz dom narażony był i jest na groźne wichury (nie atmosferyczne) wiejące ze wschodu (Rosja i Sowiety) z zachodu (Niemcy) a nawet z północy (Szwedzi) i południa (Tatarzy). Jednak nie runął. Dlaczego? Bo więzią i mocą naszego narodu był i jest Chrzt. Przyjęta przez księcia Mieszka I wiara rzymsko-katolicka dała nam nowy wymiar i cel życia opartego na dekalogu i przykazaniach miłości Boga i bliźniego. Naszym znakiem jest krzyż oraz Bogurodzica.

Do tych refleksji skłoniła mnie książka Pawła Milcarka pt. „*Polska chrześcijańska. Kamienie milowe. Na jubileusz 1050 lat Chrztu Polski*”. Czytałam jak dobry bestseller, żądna poznania prawdy historycznej często przemilczanej i przeinaczanej w podręcznikach szkolnych i innych mediach. Dodam, że autor dzieje Polski oparł na wnikliwej, historycznej dokumentacji.

Cel moich rozważań nie odnosi się bezpośrednio do treści w/w książki, dlatego warto przeczytać.

Weronika
Czernecka

Północ

Gdy na zegarze zdyszane godziny sięgają zenitu i rozplywają się w dwunastu

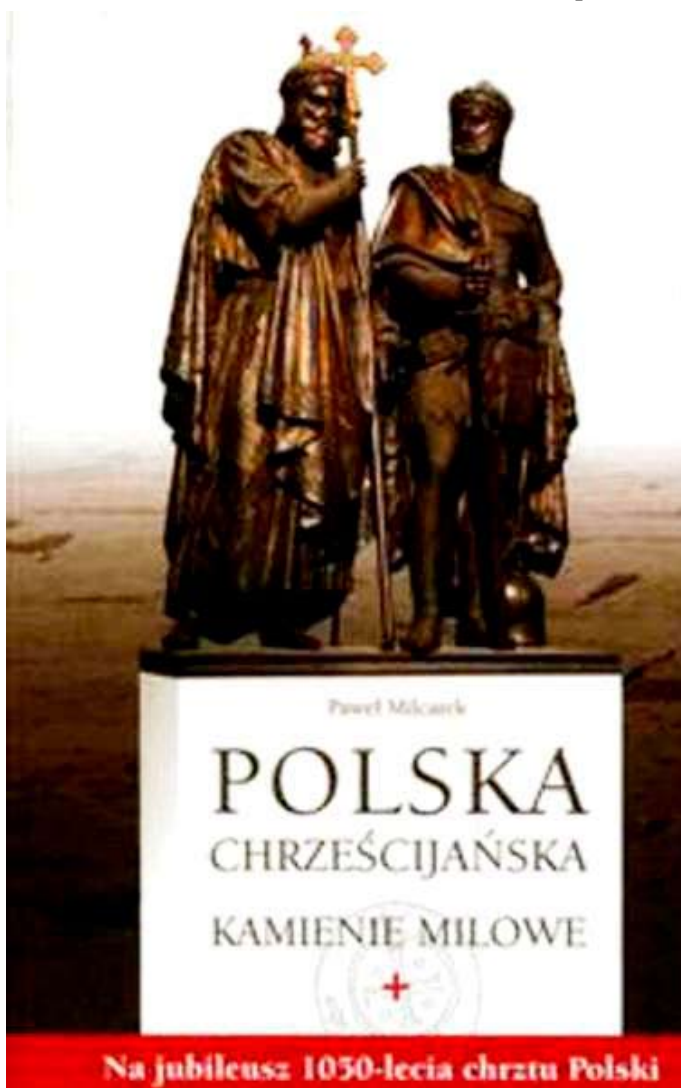
nocnych uderzeniach,
przychodzę, Jezu,
by objąć ramionami
Twój Krzyż,
uściskać Cię
na dobranoc,
opowiedzieć,
co u mnie,
zapytać,
czyś bardzo zmęczony
nieustannym
wstawianiem się
za nami do Ojca,
ciąglym umieraniem
na ołtarzach świata.

Może odpoczniesz
w moim biednym
sercu...

Uwielbiam Cię
we wszystkim,
co się dziś zdarzyło.
Przebacz moje upadki
i otul mnie, proszę,
Twym miłosiernym

spojrzeniem...

Maria Tokarska



Dane kontaktowe:

medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- opieka nad chorym w domu pacjenta,
- opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.
- dorywcza opieka nad dzieckiem,
- pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta
- pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,
- organizacja czasu wolnego podopiecznego,
- organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,
- rehabilitacja w domu pacjenta,
- pełen zakres usług pielęgniarstwa.

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

facebook.com/medicus.opieka

ZADANIE NR 1

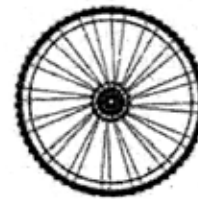
REBUS nr. 1



ŚNI = T



MY = J



ZADANIE NR 2

REBUS nr. 2



K=T



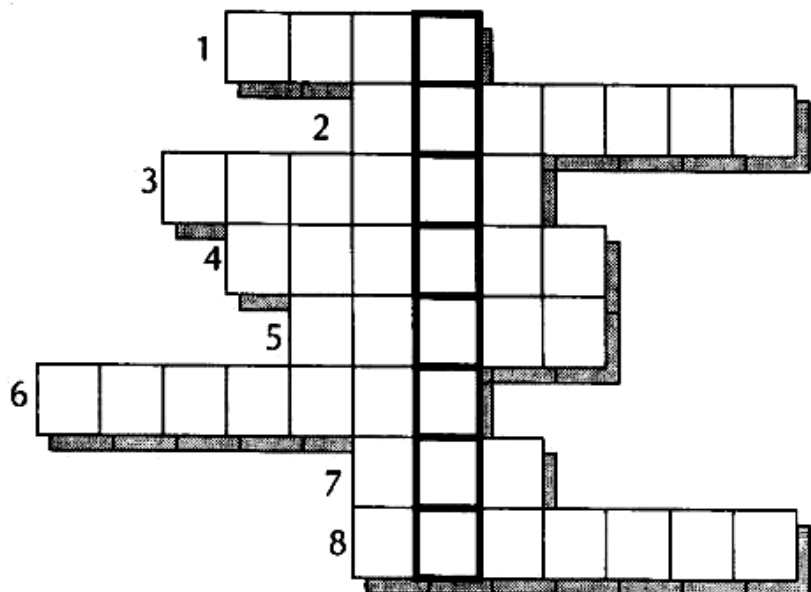
L=J



Chcesz wiedzieć, jak inaczej nazywa się rozmowa człowieka z Bogiem?
Nic prostszego! Rozwiąż krzyżówkę i już wiesz...

ZADANIE NR 3

1. Jeden z pierwszych rodziców
2. Inaczej Lud Boży albo Rodzina Boża
3. Odprawia Mszę świętą.
4. Inaczej Pismo Święte.
5. Twój „niebieski” stróż.
6. Pierwszy Sakrament święty.
7. Zerwała owoc w raju.
8. Odmawiasz go rano i wieczorem.



Imię Nazwisko Klasa Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Opracowała s. Alina



Poczytaj mi, tato

KOŁATKA Z ANIOŁEM

Są różne drzwi – zwyczajne i proste, ale są też zagadkowe, a nawet trochę baśniowe. Majka z Kajtkiem fotografowali różne takie ciekawe i niespotykane drzwi, no i mieli już dużą kolekcję takich zdjęć. Dziś właśnie w Krakowie na Starym Mieście natrafili na takie ciężkie, drewniane i rzeźbione drzwi z wielką mosiężną kołatką z główką Anioła. Stali oboje zdumieni, bo nigdy takich drzwi nie spotkali. Nie było przy nich żadnego dzwonka, a więc Kajtek uniósł tę kołatkę i zakołatał. Zaraz otworzyło się w drzwiach małe okienko, a chwilę potem całe drzwi. „Szczęść Boże – powiedział pogodnie brązowy mnich – a czego to dusza pragnie? Głodni może?”. Bliźniaki poczuły nagle, że i pić, i jeść im się chce, weszły więc, patrząc na zapraszające ręce mnicha, zwłaszcza gdy dodał: „Gość w dom, Bóg w dom”. Kiedy znaleźli się w środku, Kajtek zapytał: „A dlaczego ta kołatka jest taka wielka i jeszcze z Aniołem?”. Mnich zatrzymał się i rzekł: „Te drzwi przedtem były takie grube, że i głuche. Nie było słyhać przez nie kogoś pukającego. I kiedyś jeden taki głodny, nie mając siły już pukać, o mało co nie umarł z głodu pod tymi drzwiami.

Ale na szczęście przysnił mi się wtedy Anioł łomoczący do drzwi takim właśnie metalowym kółkiem. Wstałem więc szybko i otworzyłem. Leżał tam ten biedny głodomór, ale Anioła nie było już widać. Dlatego zrobiliśmy taką kołatkę z Aniołem, żeby było ją słyhać w każdym kącie naszego domu, gdy ktoś nią zakołacze”. Właśnie wtedy ktoś zakołatał do drzwi tą właśnie kołatką. Majka aż podskoczyła przestraszona,

bo echo rozbrzmiało po wszystkich korytarzach, kątach i wysoko pod sklepieniem. Nawet największy śpioch by się przebudził. Mnich znów otworzył te drzwi i wprowadził do środka chudziutkiego chłopaka z niebieskimi oczami. Kiedy potem on i bliźniaki jedli razem gościnny obiad, to Majka dziwnie spoglądała na zagadkowego chłopaka... Bo cały czas myślała, czy to czasem nie tamten Anioł ze snu i opowieści mnicha. Bo czyż Aniołowie nie przychodzą chętnie do gościnnych domów, przyprowadzając ze sobą kogoś głodnego i spragnionego?

S. Loretanka

ANIOŁ ANIELI

Madzia prawie nie знаła swojej cioci Anieli, artystki malarki, bo ona wciąż jeździła po całym świecie, malując do filmów baśniowe elfy, rusalki, skrzący. Ciocia była zdolna i sławna, ale jakby trochę baśniowa, bo wciąż znikająca. Na dobre zjawiła się i już została na miejscu, gdy ciężko zachorowała na białaczkę. Przedtem bardzo kolorowa, ruchliwa i opalona, chudła teraz i bladła, a żaden lekarz pomoc jej nie potrafił. Wtedy ciocia Aniela powiedziała: „Dość już w życiu namalowałam różnych baśniowych stworów. Na koniec więc namaluję do kościoła porządną Drogę krzyżową” i wzięła się do pracy. A choć sama była coraz bledsza i słabsza, to te obrazy z Panem Jezusem były jak żywe, bolące, zwłaszcza rany i kropelki Jezusowej krwi. Krwi, której tak ciocia teraz brakowało. Kiedy namalowała ostatni obraz z Jezusowym grobem, musiała już pójść do szpitala. W nowym kościele przy Drodze krzyżowej namalowanej przez ciocię Anielę modliło się teraz wielu ludzi, ale ona sama już tam przyjść nie mogła. Madzia przychodziła do niej do szpitala w Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Kiedy poszła tam w Wielką Sobotę, ciocia, uśmiechając się dziwnie, dała Madzi jakieś zawiniątko i poprosiła: „Kiedy będziecie śpiewać w kościele wesołe Alleluja, to poproś księdza, aby to zawiesił na Jezusowym grobie”.

Madzia nie zdążyła spytać jej, co to jest, bo ciocia zamknęła oczy i musieli stamtąd wyjść. Poszły więc z mamą do kościoła, choć zaczynała się już noc i długa uroczystość, przed którą Madzia oddała księdzu to zawiniątko. Potem podczas kazania Madzia usnęła i śniła jej się ciocia Aniela, jak wspinała się z Aniołami po słonecznej drabinie, machając do Madzi ręką... Kiedy Madzia przebudziła się, w kościele grała orkiestra, biły dzwony i wszyscy śpiewali „Alleluja”. Szepnęła więc do mamy: „Ciocia

Aniela jest już z Aniołami”. Wtedy obie spojrzały na Jezusowy grób – wczoraj jeszcze smutny i zamknięty, a teraz jasny i otwarty. W skalnej bramie wisiał duży przezroczysty welon, na którym jakby zjawiał się i znikał ktoś podobny do Anioła, a może i trochę do cioci Anieli ze snu Madzi... Teraz wszyscy patrzyli na ten welon poruszający się lekko, jakby ten Anioł był żywy i do nich wszystkich mówił jasną twarzą i wyciągniętymi rękami: „On zmartwychwstał”. I tylko mama płakała, ale i uśmiechała się przez łzy do tego Anioła, jakby w nim widziała też ciocię Anielę.

Ś. Loretanka



Czytanie Franciszka

Lipcową wizytę papieża Franciszka i Światowe Dni Młodzieży w Polsce śledziłem tylko okazjonalnie, stosunkowo rzadko i tylko fragmentarycznie słysząc słowa Ojca Świętego. Te usłyszane fragmenty wystarczyły jednak, bym nabrał przekonania o potrzebie – gdy tylko zajdzie taka możliwość – wysłuchania całości nauczania Papieża. Tym, co mogłem zrobić bez zwłoki i większego trudu, była oczywiście lektura. Sięgnąłem po Adhortację apostolską *Evangelii gaudium – O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie* – ogłoszoną przez Franciszka w pierwszym roku jego pontyfikatu, na zakończenie Roku Wiary, 24 listopada 2013 r. Po paru stronach czytania, postanowiłem potraktować tekst jako materiał do refleksji, którymi podzielę się również na łamach „Na Rozstajach”. W toku dalszej lektury zacząłem jednak ...nabierać wątpliwości, co do możliwości wykonania tego zadania. Dawno bowiem nie czytałem papieskiego dokumentu napisanego tak prostym językiem i tak dosadnego w treści. Powodem wspomnianych wątpliwości nie była jednak ani owa prostota, ani dosadność wypowiedzi Franciszka, ale skala uwag, które wydały mi się niezmiernie ważne – w przeczytanej adhortacji zaznaczyłem wiele, także bardzo długich fragmentów tekstu. Z oczywistych zatem względów objętościowych, tu mogę przywołać tylko niektóre uwagi Papieża.

Cały dokument, opatrzone licznymi przypisami, składa się z pięciu rozdziałów. Poniżej nawiązuję tylko do jego części wstępnej, w której Franciszek inicjuje namysł nad przekazem wiary i radością ewangelizowania, zdolną odnawiać się i udzielać innym. Jeśli okoliczności pozwolą, o ciągu dalszym napiszę w kolejnym numerze „Na Rozstajach”. Moje uwagi należy jednak, jak zwykle, traktować z dystansem. Nie stanowią one ani systematycznego przeglądu treści papieskiego dokumentu, ani jego formalnej wykładni. Na

pierwszy szkoda mi czasu – wolę raczej tą drogą zachęcić Czytelników do samodzielnej lektury adhortacji – a do drugiej nie mam tytułu. Zatem poniższe, to tylko notatki czytającego chrześcijanina (w nawiasach podaję numery poszczególnych fragmentów papieskiego tekstu, do których bezpośrednio lub pośrednio tu nawiązuję).

Evangelii gaudium jest skierowanym do chrześcijan zaproszeniem do rozpoczęcia nowego etapu ewangelizacji (1). Powinna to być ewangelizacja (w) radości, będąca chrześcijańską odpowiedzią na głęboki smutek współczesnego człowieka, skrywający się pod fasadą jego zadowolenia z permanentnej konsumpcji, a związany z



egoistycznym przyzwyczajeniem do wygody życia i ciągłym staraniem o jej utrzymanie za wszelką cenę. Píše przy tym Franciszek, że „kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm czynienia dobra” (2).

Radość wiary, której tak bardzo dzisiaj potrzeba – między innymi w odpowiedzi na wspomnianą rachityczną wesołkowatość bezkrytycznej konsumpcji – jest ową tajemniczą, ale mocną ufnością, doświadczaną nawet pośród najgorszej udręki. Istnienia tej ufnej radości, będącej czymś niezrozumiałym dla pogan, dowiodło życie wielu chrześcijan w toku minionych wieków i dowodzi życie wielu współczesnych. Paradoksalnie

jednak tym, co ją dzisiaj nieraz zasłania, jest postawa samych chrześcijan – tych, „którzy zdają się żyć Wielkim Postem bez Wielkanocy” (6). Właściwą miarę i formę ludzkiemu życiu daje jednak wewnątrzna pogoda! – ta zaś, jak i życie samo, umacnia się i „zaraża” innych, gdy jest przekazywana, a słabnie „w izolacji i pośród wygód” (por. 10). I dotyczy to tak poszczególnych osób, jak i tworzonych przez nie społecznych całości; także Kościoła, który – co podkreśla Franciszek – „nie rośnie przez prozelityzm, ale przez przyciąganie”. Przyciąga zaś Ewangelia głoszona z radością! (14, wraz z przypisem).

Urzekająca jest konsekwencja Papieża w dzieleniu się radością wiary i swobodą, jaką daje ta radość. Przewijają się to w całej adhortacji, ale w części wstępnej zyskuje rangę deklaracji programowej. Ojciec Święty pisze bowiem następująco: „Nie uważam [...], że należy oczekiwać od papieskiego nauczania definitywnego lub wyczerpującego słowa na temat wszystkich spraw dotyczących

Kościoła i świata. Nie jest stosowne, żeby Papież zastępował lokalne episkopaty w rozeznaniu wszystkich problemów wyłaniających się na ich terytoriach. W tym sensie dostrzegam potrzebę przyjęcia zbawiennej «decentralizacji»” (16). Te słowa Franciszka przywodzą mi na myśl zdanie napisane niegdyś przez Stanisława Jerzego Leca: „Trzeba tak pomnożyć ilość myśli, by nie starczyło dla nich dozorców”. I wzmagają przekonanie, że radość wiary czerpie także ze swobody myślenia.

Wojciech E. Zieliński



**Parafia pw.
Opatrzności Bożej
Gdańsk-Zaspa**

**Oprawa Mszy ślubnych
i okolicznościowych**

**Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754
e-mail: elohiband@wp.pl**



PEŁNI PO BRZEGI

PEŁNI PO BRZEGI

Najważniejszym – nie tylko religijnym – wydarzeniem tegorocznych wakacji były niewątpliwie Światowe Dni Młodzieży w dniach 25 – 31 lipca. Ich oficjalnym miejscem był Kraków, jednak najważniejsze i najliczniejsze uroczystości odbywały się na łakach podkrakowskiej wsi Brzegi leżącej już na terenie Gminy Wieliczka, nazwanych na tę okazję *Campus Misericordiae*, czyli Polem Miłosierdzia.

O tym, że tegoroczne ŚDM odbędą się w Krakowie wiadomo było od trzech lat. Wtedy jednak nikt nie przypuszczał, jak bardzo zmieni się sytuacja w Europie. Zamachy terrorystyczne w Paryżu, Brukseli, wreszcie całkiem niedawne w Nicei, Monachium i innych miastach niemieckich wywołały wielkie obawy związane przede wszystkim z kwestią bezpieczeństwa pielgrzymów, w tym najważniejszego z nich – papieża Franciszka. Część mediów wykorzystywała to do swoistej antypagandy zniechęcającej do przyjazdu na ŚDM. Celowała w tym oczywiście „Gazeta Wyborcza” rozpisując się nie tylko o zagrożeniu ze strony islamskich terrorystów, lecz także prozaicznego deszczu, w razie którego pielgrzymi w Brzegach mieli utonąć w bagnie i błocie.

Nie przeszkodziło to „Gazecie” w sobotę 30 lipca, a więc w przeddzień wyjazdu papieża zamieścić na pierwszej stronie wielki portret Franciszka z napisem „Zostań z nami”, wewnątrz zaś kilka bitych kolumn artykułów poświęconych wizycie. Z ich lektury wynikało, że papież Franciszek ma zostać głównie po to, by pomóc „Wyborczej” rozwalić polski Kościół, a zwłaszcza biskupów i duchowieństwo, które – wyjąwszy jednostkowe przypadki – nie dorosło do „otwartości”. Kluczowa jest przy tym kwestia przyjęcia tzw. uchodźców, która – jak jasno widać z tych tekstów – bardzo

„Wyborczą” boli. Wraz z „Gazetą” można też było kupić pamiątkowy medalik z papieżem. Jest takie przysłowie: diabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni.

Kierowany przez red. Tomasza Lisa „Newsweek Polska” poszedł jeszcze dalej i wydał numer specjalny pt. „Kto się boi papieża Franciszka”, gdzie za jedyne 19,99 zł można było przeczytać, że nie tylko polski, ale cały Kościół jest do szczytu zły i od wieków



ogarnięty żądzą władzy, pieniędzy i seksu. Jako ilustrację do tych tekstów zamieszczono ...plan *Campus Misericordiae* w Brzegach wraz ze szczegółowym programem ŚDM. Trudno jednak oczekiwać, aby ktoś, kto przeczyta te artykuły, zechciał tam pojechać: udział w takich „impresach” wymaga przecież poświęcenia i ofiary. Nic więc dziwnego, że ten „specnumer” do dziś zalega na półkach.

Inna rzecz, że papież Franciszek, mówiąc parokrotnie (zwłaszcza na początku swojej wizyty w Polsce) o uchodźcach, dodawał paliwa owym fałszywym „przyjaciółom Kościoła”. Żeby było jasne – uchodźcom trzeba pomagać, tyle że teraz pod pojęciem „uchodźców” każdy rozumie uczestników ubiegłorocznych „wędrowek ludu”, wśród których rzeczywistych uciekinierów przed wojną było – jak dziś już wiadomo – niewiele. Podnoszenie tej kwestii pozwoliło przedstawiać polski Kościół jako „za-

mknięty w sobie” i wrogi papieżowi. Polscy organizatorzy ŚDM próbowali więc dać temu odpór. Na jednej ze mszy dary papieżowi wręczała rodzina przybyła z ukraińskiego Donbasu, na innej kard. Dziwisz witając Franciszka powiedział, że polski Kościół nie zamyka się w sobie, czego dowodem są tysiące polskich misjonarzy na całym świecie. Właśnie: a ilu jest misjonarzy np. z Argentyny?

Organizatorów trzeba też pochwalić za ...doskonałą organizację. Przede wszystkim było bezpiecznie i wrogowie Kościoła nie dostali satysfakcji. Żeby było śmieszniej, łaki w Brzegach rzeczywiście zamieniły się w bagno i błoto... kiedy wszyscy uczestnicy już wyjechali: Pan Bóg ma, jak widać, poczucie humoru. Organizacja była też doskonała pod względem technicznym: na ogromnym ołtarzu (zarazem scenie) nie było widać żadnego zbędnego kabela.

Żyjemy w cywilizacji obrazkowej – i widok skupionego papieża Franciszka modlącego się na tymże ołtarzu obok trzech wielkich świec na tle purpurowego nieba nad Krakowem może spokojnie „konkurować” z obrazami z poprzednich Światowych Dni Młodzieży na plaży Copacabana w Rio. Czegoś takiego dokonać naprawdę nie jest łatwo!

Zdzisław Kościelak

Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**



PIEKARNIA • CUKIERNIA SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00



Daj mi Panie poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym



św. Tomasz Morus

HUMOR

Bardzo mądra przypowieść.

„Jeśli ktoś przychodzi do Ciebie z подарunkiem i ty go nie przyjmujesz, to do kogo wtedy należy ten prezent? – spytał samuraj.

– Do darczyńcy – odpowiedzieli uczniowie.
– To samo dotyczy zawiści, złości i obelg – rzekł ich nauczyciel.

Jeśli nie są przyjęte, pozostają własnością osoby, która nosi je w sobie”.

* * * * *

„Po cóż komplikować?

Tęsknisz za kimś?.... ZADZWOŃ
Chcesz się z kimś spotkać?... ZAPROŚ
Pragniesz zrozumieć ? WYJAŚNIJ
Masz pytanie... ZAPYTAJ
Nie lubisz kogoś? ... PRYZNAJ TO
Lubisz coś?.... NIE KRYJ SIĘ Z TYM
Chcesz czegoś? POPROŚ O TO
Kochasz kogoś? OKAŻ TO
Życie mamy jedno. NIE KOMPLIKUJ !!!”.

* * * * *

– Panie dyrektorze, czy mógłbym otrzymać dzień urlopu, by pomóc teściowej przy przeprowadzce?
– Wykluczone!
– Bardzo dziękuję, wiedziałem, że mogę na pana liczyć.

* * * * *

Antek poszedł nad rzekę łowić ryby. Rozpalił ognisko i już miał zarzucić wędkę, gdy zauważył kurę idącą w jego stronę. Nie namyślając złapał ją, oskubał, upiekł i zjadł.

Nagle patrzy: drogą biegnie sąsiadka i woła:

– Antek, nie widziałeś mojej kury?
Antek spogląda na pióra leżące u jego stóp i mówi:
– Rozebrała się i popłynęła na drugą stronę rzeki!

* * * * *

Antek z sąsiadem postanowili zważyć świnię. Ponieważ nie mieli wagi ani odważników, na duży kamień położyli długą deskę. Na jedną stronę deski wprowadzili zwierzę, a na drugą zaczęli kłaść kamienie, aż do uzyskania równowagi. Gdy im się to udało, Antek rzekł zadowolony:

– W porządku! Teraz tylko trzeba zgadnąć, ile ważą te kamienie!

* * * * *

- Czym się bawi kot psychiatry?
- Kłębkiem nerwów.

Opracowała **Wiesława Bębenek**

Nowy kapłan w parafii

Dekretem ks. abp Sławoja Leszka Głódzia pracę w parafii Opatrzności Bożej na Zaspie rozpoczyna ks. mgr. Krzysztof Gąszczyk, z którym rozmowę przeprowadził Ryszard Balewski



1. Proszę powiedzieć, skąd ks. pochodzi?, i kilka słów o atmosferze domu rodzinnego - w tym - czy i w jakim stopniu przyczyniła się ona do wyboru drogi życia.

Miejsce mojego pochodzenia jest doprawdy mało odległe. Urodziłem się tu, w szpitalu na Zaspie, a dorastałem na pobliskiej Żabiance. Można powiedzieć, że przychodząc na naszą parafię wróciłem do domu. Wychowałem się w rodzinie w której wiara zajmowała zawsze bardzo ważne miejsce. Jednak nikt nigdy nie przypuszczał, że moja droga powiezie mnie ku kapłaństwu. Od samego początku zdradzałem zainteresowanie sportem i wszyscy spodziewali się, że to będzie kierunek z którym będę wiązał życie. Informacja o rozpoczęciu studiów w seminarium w Oliwie była wielkim zaskoczeniem dla bliskich i spotkała się z wątpliwościami. Niemniej od samego początku zawsze wiedziałem, że na rodzinę mogę liczyć.

2. Czy ks. przed seminarium uczestniczył w jakichś grupach formacyjnych?

Trochę tak choć późno. W okolicach przygotowań do bierzmowania zacząłem należeć do wspólnoty młodzieżowej w parafii na Żabiance.

W drugiej klasie liceum zostałem ministrantem i pół roku później lektorem. Trochę późno, ale lepiej niż wcale.

3. Od kiedy jest ks. kapłanem i jaka była dotychczasowa droga duszpasterska.

Święcenia kapłańskie przyjąłem w dzień dziecka, 1 czerwca 2013 roku. Pamiętna data. Od ponad trzech lat jestem księdzem. Moją pierwszą parafią był św. Mikołaj w Łęgowie.

4. Może ksiądz powie coś od siebie, co jest dla księdza ważne.



Najbardziej znany w pracy duszpasterskiej jestem chyba z dwóch rzecz. Pierwsza to pielgrzymowanie do Częstochowy. Łącznie odbyłem 7 pełnych pielgrzymek do jasnogórskiej Matki. Jeszcze bardziej kojarzony jestem pewnie z tego, że chyba jako jedyny ksiądz w diecezji czynnie uprawiam koszykówkę. W Łęgowie założyłem wspólnotę koszykarską która w swoim czasie liczyła ponad 20 osób. Projekt się rozwijał i ja jako duszpasterz wraz z częścią tej grupy brałem udział w rozgrywkach akademickich.

Koszykówkę uprawiałem przez 15 lat i jak sądzę to doświadczenie jeszcze nie raz przyda mi się w pracy z młodzieżą lub ewangelizacją w gronie koszykarskich lig amatorskich.

Bóg zapłać za rozmowę, – życzę sukcesów w pracy duszpasterskiej i Opatrzności Bożej polecam osobę księdza w realizacji zadań które Bóg na tej drodze postawi.

FOTOREPORTAŻ Cd.



Zdjęcia *Katarzyna Kreft*

Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

Zapraszamy do pracowni stomatologicznej Gdańsk-Zaspa, ul. Dygasińskiego 9 (domki jednorodzinne) tel. 346 92 21





**Parafia
Opactwa Bożej**

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

**W miesiącu Sierpniu 2016 r do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Marika Zuzanna Busiło,
- ☩ Antonina Nowak,
- ☩ Maksymilian Dudkiewicz,
- ☩ Róża Joanna Kuc,
- ☩ Miłosz Piotr Kwiecień,
- ☩ Izabela Michelle Ostrowska.



Do Domu Ojca odeszli:

- ✝ Tadeusz Brożek lat 75 z ul. Kombatantów,
- ✝ Elżbieta Struzik lat 66 z ul. Leszczyńskich,
- ✝ Irena Sumka lat 69 z ul. Meissnera,
- ✝ Irena Nasiadka lat 91 z ul. Drzewieckiego,
- ✝ Leon Niemczyński lat 70 z ul. Meissnera,
- ✝ Bernard Szyksznian lat 66 z ul. Jeżewskiego.

Wrzesień 2016 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie
9.00 – 17.00.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Pawła II - wtorek godz. 18.00.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środa godz 18.00.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego – czwartek godz. 19.00.

Wraz z rokiem szkolnym rozpoczyna się katechizacja dzieci i młodzieży. Nie jest ona zdobywaniem tylko wiedzy, kształceniem intelektu. Katechizacja nade wszystko jest rozwijaniem życia duchowego. Katechetom, nauczycielom, wychowawcom i rodzicom na nowy rok szkolny i katechetyczny życzymy Szczęść Boże.

Proboszcz – *ks. prałat Kazimierz Wojciechowski*



„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Walburga Różyńska. Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.